

Ten jedyny idol

12 października 2022

Kilka milionów Polek i Polaków ma tego samego idola, czyli uwielbianą osobę, nieomylną, godną najwyższego szacunku, pełną dobroci i myślącą i działającą tylko dla dobra ogółu. Znam takich, którzy mówią o nim jak o bóstwie, które opatrzaność raczyła postawić na naszej drodze, aby zatrzymać proces deprawacji Narodu, zniszczyć wrogów i zdrajców i doprowadzić do rozkwitu kraju.



Czym ten wyjątkowy idol im imponuje? Chyba nie urodą? Nie jest wysokim, umięśnionym mężczyzną uprawiającym ekstremalne sporty lub – jeśli są takie okazje – odnoszącym zwycięstwa na polach bitew. Nie był i nie jest znanym aktorem, choć próbował zaczynać taką karierę jeszcze jako dziecko. Nie napisał także i nie opublikował współczesnej trylogii, zostawiając w tyle Henia Sienkiewicza.

Kwintesencja inteligencji

Jego bliscy współpracownicy i obsesyjnie wnikliwi obserwatorzy twierdzą, że imponuje im błyskotliwością intelektu, zalewem pomysłów możliwych i niemożliwych do zrealizowania, zdolnością szybkiej i celnej riposty. Ci bardziej liczni, którzy tworzą atmosferę uwielbienia, jeżdżą na jego spotkania z Narodem lub z podnieceniem obserwują je nawet w „smar fonach”, wpadają w zachwyty słuchając jego żartów i celnych wypowiedzi, świadczących o słusznym ośmieszaniu obywateli drugiego sortu, i problemów uznawanych przez nich za poważne.

Ci najliczniejsi, którzy znają go tylko z telewizyjnych przekazów, wierzą tym, którzy mieli szczęście widzieć go „w naturze”. Wierzą, że to geniusz, którego nawet Kościół docenia i wspiera. Nie wszyscy znają jego marzenie, aby być

„emerytowanym zbawcą Narodu”, ale uważają, że to jest jedyny bezinteresowny polityk, który zawsze „chce dobrze”, więc trzeba go popierać i wybaczać mu błędy.

Przyznaję ze wstydem, że rozmawiając z jego zaciekłymi zwolennikami, czuję się nieswojo. Ogarnia mnie brzydkie uczucie zazdrości. Nigdy w czasie nieprzyzwoicie długiego życia nie miałem bezkrytycznie uwielbianego idola, u każdego wybijającego się polityka, aktora czy sportowca widziałem zalety, ale także jakieś, czasem bardzo liczne, wady. Dzisiaj także staram się – jak przystało na członka samozwańczej Rady Sklerotyków – zachować maksimum obiektywizmu. Jednak mimo tych starań, nie udaje mi się wykrzesać uczuć uwielbienia tego Idola, nie mówiąc już nawet o jego pomocnikach.

Zagłębiam się więc w moją grzeszną duszę i szukam odpowiedzi na pytanie – dlaczego?

Żartowniś

Już w pierwszym podejściu do tej samoanalizy dochodzę do wniosku, że nie bawią mnie żarty Idola. Przyznaję, że wygłasza je z lekkością kabaretowego profesjonalisty, ale – niestety – najczęściej kogoś w nich obraża, albo demonstruje swoje lekceważenie określonej grupy obywateli lub konkretnej osoby. W każdym narodzie – a więc i u nas – są jednak ludzie, którym oto odpowiada, którzy podobnie oceniają innych, którzy po wysłuchaniu tych żartów zachwycają się swobodą i spontanicznością wypowiedzi idola. To oni są częścią żelaznego elektoratu rządzącej obecnie partii i oni podnoszą idola na swoich barkach tak wysoko, aby zwiększała się liczba jego wielbicieli.

Skłonność idola do obraźliwych żartów ma – moim zdaniem – pewien związek z lekceważącym traktowaniem polityki kadrowej. Idol sam wysuwa lub akceptuje liczne kandydatury na obsadę ważnych stanowisk w administracji państwowej i spółkach skarbu państwa, które nie mają kwalifikacji do pełnienia tych

funkcji. Kosztownym rezultatem jest albo ucieczka tych notabli przed podejmowaniem trudnych decyzji, albo podejmowanie decyzji błędnych lub spóźnionych. Skutkiem ubocznym widocznym dla każdego myślącego obywatela jest panujący powszechnie w „obozie władzy” „styl papugi”. Niższy szczebel czeka na decyzyjną deklarację zwierzchników, udzielając mediom wymijających odpowiedzi. Szczeble teoretycznie najwyższe czekają na wyraźną decyzję lub chociażby żart idola, zawierający wskazówkę, dokąd pójdziemy, kogo mamy uważać za przyjaciela, a kogo za wroga.

Uszczęśliwianie zaniedbanego Narodu

Za niepoważne i kompromitujące uważam podsycane przez idola nowe zwyczaje rządzącego ugrupowania, polegające na nieustannym chwaleniu własnych, najczęściej rzekomych, osiągnięć, i kwestionowaniu lub bagatelizowaniu tego, co uzyskiwali inni w bliskiej i dalekiej przeszłości. Ta krytyka przeszłości jest często powiązana z dodatkowymi zarzutami, które mają w duszach wiernych wyborców zohydzić konkretne osoby lub ugrupowania. To przy tych okazjach wypomina się Donaldowi Tuskowi przyjazne stosunki z Niemcami, a Leszkowi Millerowi i innym tuzom lewicy skrywaną tęsknotę za socjalistycznym ustrojem.

Nieustanne i gorączkowe poszukiwanie przekonujących sukcesów, prowadzi do fantazjowania i opowiadania bajek. Idol zapładnia intelektualnie najbliższych podopiecznych, stwarzając sytuacje, w których zaczynają wierzyć w rychłą materializację jego marzeń i wyobrażeń o bogatym, moralnym i patriotycznym życiu. Głównie z tego źródła – moim zdaniem – biorą się bajki o polskiej, masowej produkcji samochodów elektrycznych, morskich promów, bojowych helikopterów i paru innych rodzajów uzbrojenia. To w umyśle idola powstają setki tysięcy tanich mieszkań, zasiedlanych także przez coraz bogatszych emerytów i studentów. To on wierzy – zapewne na podstawie własnych doświadczeń -, że służba zdrowia działa coraz lepiej, że

sympatyczny lekarz zjawia się natychmiast na każde żądanie. To on zapewne wierzy, że wysoka inflacja ma także pozytywny wpływ na nasze życie, zmusza nas do oszczędności i zwiększa wiarę ludu w opiekuńczą moc rządzącej partii.

Wróg jest wszędzie

W tym roku odniosłem też niepokojące wrażenie, że Idol wpadł w niebezpieczną dla kraju manię prześladowczą. Z jego przemówień wynika, że tradycyjnie zagraża nam i czyha na naszą suwerenność nie tylko mocarstwo na wschodzie, ale także Niemcy ukrywające się tym razem pod płaszczykiem Unii Europejskiej. Robią to tak zręcznie, że zaczyna nam zagrażać cała Unia, która nie daje należnych nam funduszy, mimo że mamy wzorcową demokrację i jeszcze ją poprawiamy. Bronimy się przed Niemcami, żądając zadośćuczynienia za krzywdy, jakie nam zrobili w czasie II Wojny światowej, ale oni nie chcą nic płacić i jeszcze nas wyśmiewają. No to musimy im psuć opinię i przypominać o niesławnej przeszłości. Tym bardziej że u nas zawsze znajdują się tacy, jak Sikorski i jego żona, którzy będą ich bronić wbrew interesowi naszej, zawsze poszkodowanej, ojczyzny.

Kropkę nad „i” w mojej krytycznej ocenie idola, stanowi uleganie przez Niego i jego otoczenie starodawnej tendencji do upamiętniania swoich postaci i osiągnięć przez kosztowne inwestycje. Najlepiej takie, którym będzie można kiedyś nadać nazwę „imienia”. Idol wyraźnie ulega tej staroegipskiej modzie. Zamierzał doprowadzić do wybudowania w centrum Warszawy dwóch partyjnych wież – ale to mu nie wyszło. Zainicjował przekop Mierzei Wiślanej. To wyszło, ale będzie miało głównie charakter turystyczny. Przekop nie będzie w stanie „przepuścić” wielkich kontenerowców, tankowców i wielopokładowych promów i statków pasażerskich.

Wobec tego ogromne pieniądze ma się władować w budowę Centralnego Portu Komunikacyjnego – czyli wielkiego lotniska z

infrastrukturą komunikacyjną, hotelową i gastronomiczną. Niemcy chichocą, bo podobny właśnie niedawno wybudowali z kilkuletnim opóźnieniem. A z Berlina do Warszawy w komunikacji lotniczej to tylko rzut beretem. Jeśli polski plan też uda się zrealizować, to będzie konkurencja, którą port niemiecki ma szansę wygrywać lepszą – jak zwykle – organizacją i obsługą klientów. A prawdopodobne nazwanie naszego portu imieniem idola, na międzynarodowym rynku przewozów lotniczych nie będzie miało istotnego znaczenia.

Zmęczyłem się tym wyliczaniem powodów, dla których nie podzielam uwielbienia naszego idola. W dobry humor wprawia mnie tylko obserwacja zachowań notabli i mieszkańców miejscowości, które ostatnio odwiedza. Przypominają mi czasy Edwarda Gierka. Wtedy byłem młodszy i bardziej naiwny. Chleb z solą, lokalne przysmaki, śpiewy zespołów emerytów i tańce dzieci wydawały mi się spontaniczne i bardziej mnie bawiły. Dzisiaj wiem, że to zawdzięczałem wtedy i zawdzięczam teraz, partyjnym organizatorom i partyjnej dyscyplinie. Teraz także entuzjasmowi kilkudziesięciu policjantów, ochraniających idola.

Ale jednak ciągle wierzę, że ta zabawa w autokratyczne zarządzanie państwem dążącym do prawdziwej demokracji, wkrótce się skończy.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Wideo: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)